

## MARIA Z D. ZIENKIEWICZ JAŁOCHOWSKA ur. 1922;

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Żydzi, katolicy i prawosławni w Wojśławicach
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Wojśławice; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Żydzi, katolicy i prawosławni w Wojśławicach

### Żydzi, katolicy i prawosławni w Wojśławicach

Nasze Polacy, to gdzie ratowali się? Bida – i szedł do Żyda, a ta młodzież też tak samo – chodzili na roboty, a to drzewo rąbali u Żydów, tam za parę złotych. No i nasze kobity, o takie o, które bidniejsze, no nie ma z czego żyć, to szła do Żydówki, podłogi myła za parę groszy. A jak nie, to Żydówka napiekła, jak oni nazywali „kuchen” - takie ciasto, no i dała jej trochę tego ciasta, za to co podłogę umyła. A świeczki sam Żyd nie zapalił w święto, tylko goj, znaczy Polak, musiał zapalić, obojętnie – czy kobieta czy mężczyzna, u nich takie były zwyczaje... A u nas w niedzielę wszystko robił, a u nich w sobotę – nie. I tak to było. Szedł chłop gdzieś tam tego, grosza nie ma, idzie do Żyda, on jemu pożyczy parę złotych, czy tam weźmie coś – czy buty, bo jak u szewca, to weźmie buty, a zaraz na drugi dzień idzie Żydówka i już trzeba jej dać za procent. On tam kiedyś odda te pieniądze, ale procent – już Żydówka idzie, to chłop daje jej mleka - za darmo, to jakąś kurę, to tam coś, cybuli trochę i to tak było, tak, że to nie było wesoło... Jak na przykład święto jakieś było ruskie [prawosławne], to Polacy chodzili do cerkwi, o na przykład na ślub – ile razy ja byłam na ślubie! Bo to młodzież, tego, nie ma gdzie pójść, to chodź – o ślub tej czy tamtego, no to się idzie na ten ślub. A oni ładniej odprawiali w tej cerkwi, no to się poszło. Bo jak już pogrzeb, to ja na przykład jeden raz tylko byłam – u mojej koleżanki – Bojkówny. Jej ojciec zmarł, to ja poszłam i powiedziałam, że już więcej nie pójdę, bo ja nie lubię na trupów patrzeć. A u nich to cały czas otworzona trumna w cerkwi i odprawia się, to ja już więcej nie chodziłam, jeden jedyny raz. A tak to na te śluby czy na ten, tak... z tymi Ukraińcami to.... nieźle się żyło. Ja tylko jedną koleżankę prawosławną tylko miałam. Z Żydami to więcej... A na przykład [mój kolega] Rab to jeszcze przyjeżdżał, w zeszłym roku chyba był, czy dwa lata temu, ale nie chcieli go do [jego dawnego] domu puścić i on się rozpłakał, zdjęć narobił. Chciał pobyc w swoim domu, chciał sobie przypomnieć – tu moje łóżko stało, on tak płakał – tutaj moja mama, tutaj mój pokój był – i patrz – nie chcieli wpuścić. Niektóre ludzie takie uprzedzenie mieli do Żydów.... No, nie wszyscy, ale przeważnie... A ja uważam, że Żyd to taki sam człowiek jak każdy jeden... Ten mój drugi kolega – Strasberg - to tutaj jeszcze ich ten dom stoi, to on stale pisał do mnie i dopiero dwa lata nie pisze do mnie. Widocznie nie żyje, bo wcale się nie odzywa. On po polsku do mnie pisał. To był bogaty Żyd. Jego ojciec handlował lasami, on był szefem, dobrze się im powodziło. Moja koleżanka [Żydówka] - z domu Erlich, takie panieńskie nazwisko miała, jak ze mną do szkoły podstawowej chodziła, to była Erlich, później, jeszcze przed wojną wyszła za mąż za Ukraińca – za pilota i była w Winnicy i później wyjechała do Australii, no i w Australii zmarła.

Pisała dłuższy czas do mnie. Ich domu już nie ma, taki szalowany, ładny, to był na całe Wojsławice dom, bo oni byli bardzo bogaci i jej ojciec to handlował skórami, skóry sprowadzał i szewcy od niego brali i buty robili, oni byli bardzo bogaci. No i tego domu znaku nie ma. I na żydowskie śluby to zawsze z nią chodziłam. Przyleci nieraz Maryśka – oj choć – idziem na ślub. To tej, to tej – tam dużo było koleżanek, to do szkoły myśmy razem chodziły do szóstej, do siódmej klasy, to tej i tej ślub, to chodź – idziem! To idziemy. A to przed synagogą oni ślub brali. Wychodził ten rabin pod takim baldachimem i tam coś im tam mówił, tam nie wiem, coś tego i później szklanki dwie stawiali, do góry tym – dwie i ona nogą nastąpiła na te szklankę – musiała pęknąć, to wtedy będzie szczęście, a jak nie pękła – nie rozbiła się, to niedobrze, to nieszczęście. Na śluby chodziłam. O! Ile byłam na ślubach... Ładnie poubierane – tak jak nasze panny młode. Przeważnie to miały krótkie welony. Ale suknie białe, ładnie poubierane... Haj, haj, haj, jak już ten... rabin skończył ten ślub dawać im, te obrączki ponakładał, to już te wszystkie, haj, haj, haj, haj, tak się cieszyli, tak skakali w górę i tak prowadzili tam gdzieś do domu. No tak u nich było to przyjęte. I to było fajnie, mnie tam było wesoło, ja byłam młoda. Ale na weselu Żydówki osobno tańczyli a Żydzi osobno. Muzykę mieli nie taką jak u nas – te skoczne takie raczej, nie tak że walc, czy coś tam ....

Data i miejsce nagrania	2004-10-11, Wojsławice
Rozmawiał/a	Emil Majuk
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"